Opłata ryczałtowo opłacona gotówką.
Nr. **17.** Gorlice, dnia 31. maja 1927 r. Rok **II.**

LUDOWIEC

DWUTYGODNIK
polityczny, społeczny i oświatowy poświęcony sprawom ludu polskiego.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA GORLICE ulica 3-go Maja Nr. 47 I. piętro.

Prenumerata rocznie zł. 2·50. Cena numeru 10 groszy. Wychodzi co drugi wtorek.

OGŁOSZENIA przyjmuje Administracja.

Czego nas uczą wybory w Warszawie?

Dnia 22. maja b. r. odbyły się wybory do rady miejskiej w Warszawie. Wyborom tym przypisywano powszechnie ogromne polityczne znaczenie. I słusznie. Żyjemy w czasach przedwyborczych do Sejmu, w okresie kiedy po zeszłorocznym przewrocie majowym zastępy „sanatorów“ rozpoczęły ofenzywę na polityczne partje centrowo - prawicowe, starając się przy cichem poparciu władz, z tupetem narzucić społeczeństwu jako apostołowie nowych rządów państwowych. Walka „obozu sanacyjnego“ prowadzona z wielkim nakładem energji, reklamy i pieniędzy miała za cel odwrócić sympatje społeczeństwa od dotychczasowych ugrupowań politycznych centrowo - prawicowych, a nakłonić do wstępowania w szeregi nowotworzącej się partji „czcicieli przewrotu“.

Warszawa, jako stolica, jest w pomniejszem obrazem ilustrującym doskonale obecne nastroje polityczne w państwie.

Toteż wybory do rady miejskiej w Warszawie miały być niejako próbą i przeglądem sił partji politycznych przed wyborami do ciał ustawodawczych.

Zdawano sobie z tego sprawę doskonale tak w Warszawie jak i w państwie. Nic dziwnego że walka wyborcza była prowadzona niezwykle zacięcie, agitowano nie tylko intenzywnie ale i sprytnie.

Jakiż wynik wyborów?

Oto na 120 radnych, **stronnictwa prawicowe** uzyskały **47 mandatów, P.P.S. 28 mandatów,** Zjednoczone komitety wyborcze gospodarki miejskiej (lista sanacyjna) **16 mandatów,** N. P. R. **2 mandaty,** resztę mandatów zdobyły ugrupowania żydowskie.

Jeżeli zważymy, że lista sanacyjna agitowała z największym rozmachem, mając najwpływowsze poparcie, że cały światek urzędniczy i wojskowy z „urzędu“ na tę listę głosował, gdy sobie uprzytomnimy, że lista stronnictw prawicowych była wystawiona na największe ataki, to musimy ocenić wynik warszawskich wyborów jako niezwykle korzystny dla stronnictw prawicowych, natomiast jako klęskę zwolenników przewrotu majowego. Wszak „sanatorzy“ głosili oddawna i starali się wpojić w społeczeństwo przekonanie, że ci którzy mają odmienne zapatrywania na wypadki majowe już dawno zniknęli z horyzontu politycznego w naszem państwie. Grubo się jednak zawiedli. Wybory warszawskie wykazały jasno, że ugrupowania centrowo-prawicowe nietylko **nie zniknęły,** lecz **przeciwnie wykazały siłę większą jak każde inne** mimo, że od przeszło roku wśród warunków niezwykle ciężkich musiały o swój byt i istnienie walczyć.

Z wyniku warszawskich wyborów pozostało nam jedno cenne doświadczenie. Okazuje się, że kult jednostki choćby najbardziej zasłużonej, a nawet i wielkiej może zahypnotyzować społeczeństwo chwilowo, a nawet popchnąć do czynu, nie potrafi jednak zgrupować trwale większych warstw społeczeństwa do pracy codziennej i systematycznej. **Czyni to tylko idea kowana w twardej walce, tylko rzetelny i jasny program, tylko sprężysta organizacja!**

Stronnictwo nasze, które dziś na każdym kroku jest wystawione na ataki „sanatorów“, które po przewrocie majowym w ciężkiej walce zmaga się o panowanie swojej ideji wykazało i przekonało wszystkich, **że wielka idea i sprawna organizacja nietylko są najlepszą bronią w walce, nietylko rękojmią trwałości, ale także zadatkiem zwycięstwa!**

Dziś, gdy wre walka i nadchodzi ważna chwila wyborów przysparzać ideji naszej szermierzy, organizacji członków, a programowi jego wykonawców jest naszym obowiązkiem!

A jak dziś wybory warszawskie wykazały nikłość sił naszych wrogów, tak gdy przyjdzie dzień wyborów do Sejmu **wykażemy i my, że stać nas nietylko na walkę ale i na zwycięstwo!**

Do naszych Czytelników!

Prosimy najgoręcej naszych zwolenników i czytelników, o wpłacenie prenumeraty, gdyż tylko przez regularne wpłacanie, będziemy mogli rozszerzyć naszego „Ludowca“ o jedną kartkę.

Wzywamy również komisantów o jak najszybsze uregulowanie rachunków.

Jak zużyć zagraniczną pożyczkę.

Państwo nasze powstało z gruzów i pożogi wojennej.

Setki tysięcy zabudowań znikło z powierzchni ziemi, przemysł zrujnowano, zaś zryte rowami grunta pokryły się cmentarzami. A gdy ustała niszcząca działalność wojny, gdy siła robocza wróciła do domów, naród zakasał rękawy i jął się pracy.

Lecz jak w zrujnowanym warsztacie, by fungował i należycie produkował, konieczny jest kredyt, tak i w nowopowstałem państwie, dla uruchomienia jego machiny — musi znaleść się energję w formie kapitału, która pozwoli młodemu państwu wkroczyć na drogę gospodarczego rozwoju.

U własnych klęskami wojny zubożałych obywateli państwo kapitału znaleść nie mogło i dlatego musiało go szukać u obcych.

I zaciągano jedną pożyczkę za drugą....!

Pożyczki te zamiast służyć na odbudowę kraju, poszły na podtrzymanie wciąż tańcującej waluty i tonęły w odmętach fatalnej gospodarki niejednego ministra skarbu.

Dziś kwestja nowej pożyczki zagranicznej wchodzi w stadjum bliskiej realizacji. A kiedy wpłyną dolary do kasy państwowej, społeczeństwo winno uprzytomnić sobie program jak najwłaściwszego zużycia tak cennej a koniecznej dla naszego gospodarczego życia pożyczki.

Wiemy wszyscy dobrze jaka w miastach i po wsiach panuje nędza mieszkaniowa.

Przez odpowiednie kredyty należy ożywić budownictwo, które pobudzi cały szereg gałęzi przemysłu z budowlą związanego zniszczy się pasek mieszkaniowy i ugasi olbrzymi pożar bezrobocia w miastach.

Ponadto od szeregu lat niszczą nas klęski elementarne. Corocznie, stale wezbrane rzeki muląc zabierają uprawne grunta i pracę rolnika.

Co roku Rząd daje subwencje i kredyty to na zasiewy to na dożywienie powodzian.

Setki tysięcy idzie bezproduktywnie zamiast położyć tamę niszczącej naturze.

Obwałować więc i uregulować górskie rzeki, bezrobotne wiejskie masy znajdą pracę i zabezpieczenie swego dobytku i mienia.

Również co roku w pewnych częściach kraju panuje nieurodzaj i stale z wiosną zwłaszcza na Podkarpaciu brakuje chleba.

Rolnictwo, chcąc uzyskać gotówkę na spłatę długów, za nawozy, maszyny, podatki by zaopatrzyć się na zimę w opał i odzież **musi w jesieni sprzedać część zboża**. Naraz rzucone wielkie ilości wywołują zniżkę i rolnik jesienią bierze za swe zboża połowę ceny. Chcąc przeto uzyskać lepszą cenę wywozi się zboże jesienią za granicę bo w kraju niema zbytu.

Na wiosnę zaś zboże drożeje a przy lichych zbiorach trzeba jeszcze sprowadzić i płacić na przednowku podwójną cenę.

Należy przeto potworzyć w kraju magazyny zbożowe, któreby jesienią ten nadmiar skupywały, gromadziły oraz tam gdzie brak zboża dostarczały i cenę regulowały.

Lecz akcją tą zająć się winny gospodarcze organizacje — a nie Państwo. Rola Państwa ograniczyć się winna do celowej kontroli i ułatwienia zdobycia dla tych magazynów kredytu.

Racjonalna gospodarka zbożowa zapobiegłaby głodom, a zarobek osiągnięty z różnicy cen mógłby wydatnie zasilić rolnictwo przez dalsze kredyty na meljoracje, hodowlę lub przemysł rolniczy.

Niechże więc sternicy nawy państwowej zużyją zaciągniętą pożyczkę dla dobra produkcji i siły gospodarczej państwa, by znów w przyszłości nie dano jej miana **„pożyczki parszywej“**.

Jak wygląda miłość ojczyzny u Gajewskiego

wodza stapińszczyzny w powiecie.

Zaledwie Ojczyzna nasza zrzuciła z siebie kajdany niewoli, a już wrogowie nowi uderzają w nią. Najgroźniejszym takim nieprzyjacielem jak wszyscy pamiętamy — byli bolszewicy. Oni to uderzyli na młodą armję polską, a zmusiwszy ją od odwrotu stanęli u bram Warszawy.

Wtedy u steru rządu stanął chłop Witos, by lud wiejski pociągnąć pod broń. W całym kraju nawoływano i wydawano odezwy, wzywające ochotników. Każdy więc, kto miał w sercu choć iskierkę miłości ojczyzny, spieszył swej matce z pomocą. To też i z Moszczenicy poszli ochotnicy na bój na front bolszewicki. Każdy myślał, że i Leon Gajewski — podobno też Polak — nie mogąc chwycić już za karabin przynajmniej będzie zachęcał młode serca do niesienia pomocy ojczyźnie. Jednak aż wstyd pisać stało się inaczej. Wszyscy głoszą, że bolszewicy, to wrogowie Polski, — a Gajewski ich zachwala, nazywa dobrodziejami a gani ostro tych, którzy śmieli iść bronić ojczyzny. — Niechże to potwierdzą jego własne słowa: Młodzieniec J. M. jako ochotnik poszedł do wojska. Pewnego poranku przychodzi do domu jego ojca Leon Gajewski i pyta się siostry owego młodzieńca tak: Gdzież brat?, a poszedł do wojska na bolszewików. Gajewski jako dobry syn ojczyzny na to mówi: Bójcie się Boga cóż wyście zrobili, pocoście go puścili? Żebym był wiedział, tobym był na to nigdy nie pozwolił. Niepotrzebnie chłopiec może zginąć? Wojna z bolszewikami, to sprawa obszarników i księży. Niech oni idą. My bolszewików nie mamy się czego obawiać. Nam chłopom nic złego nie zrobią. **Owszem daj Boże aby jaknajprędzej przyszli**, bo oni zdejmą nam jarzmo z karków. To tylko panowie i księża zachęcają, by iść na bolszewików, bo oni wiedzą, że się im odmieni“. Co za wstrętna demagogja, co za wyrodny syn matki-ojczyzny. I dziś on chce w tej Polsce się panoszyć, rządzić, przy każdym żłóbku być. Dziś nibyto uwielbia Piłsudskiego, a gdy był w niebezpieczeństwie to go swą podłą robotą jeszcze popychał. Przecież i marszałek Piłsudski wie o tem, że „prawdziwych przyjaciół poznaje się w nieszczęściu“. Krew oburza się w żyłach każdego dobrego Polaka gdy widzi postępowanie Gajewskiego. Dlatego słusznie w dniu 3-go Maja, gdy przypinano kokardki narodowe, to się wachano czy mu przypiąć, czy pierś jego godna jest jeszcze barwy polskiej. Pokazuje się, że Leon Gajewski nietylko kiepski katolik, ale także lichy syn ojczyzny, bo gdy ojczyzna się krwawiła, to on szeroką gębą zachwalał bolszewików. Słowa Gajewskiego podaję do publicznej wiadomości, by każdy wiedział jakich to przywódców ma „stapińszczyzna“.

Moszczenica, dnia 22. maja 1927.

K. J. naoczny świadek rozmowy z Gajewskim.

Składajcie na fundusz prasowy!

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Czerwiec: 1. Jakóba, 2. Erazma, 3. Klotyldy, 4. Kwiryna, 5. Bonifacego, 6. Norberta, 7. Roberta, 8. Medarda, 9. Felicjana, 10. Małgorzaty, 11. Barnaby, 12. Onufrego, 13. Antoniego, 14. Bazylego.

Sekretarjat Powiatowego Zarządu P. S. L. „Piast“ znajduje się przy ulicy 3-go Maja l. 47 I. piętro i udziela bezpłatnie porad prawnych.

Obchód 3. Maja w Gorlicach. Święto narodowe 3-go Maja obchodzone było w Gorlicach tego roku okazalej niż innych lat. Wczesnym rankiem muzyka z Glinika Marjampolskiego odegrała pobudkę na wszystkich ulicach miasta. O godzinie 6·15 rano odbyły się zawody w biegu okrężnym na przestrzeni około 3000 m. Pierwszy przybył do mety Majewicz Franciszek uczeń V. kl. gimn., drugie miejsce zdobył Moroz Władysław „Sokół“, trzecie miejsce Sagan Andrzej „Sokół“. Zwycięzcom wręczył p. starosta Ricci z kierownikiem zawodów Janem Dziopkiem honorowe dyplomy.

O godzinie 9-tej odbyło się w kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo, podczas którego wygłosił podniosłe kazanie proboszcz Ks. Litwin. Chór Seminarjum żeńskiego pod batutą prof. Langera i współudziale pp. Liszki, Szufy, Skrzywana odśpiewał szereg pieśni. Po nabożeństwie odbyła się przed gmachem starostwa defilada. Przed p. starostą Riccim w otoczeniu miejscowych władz przy dźwiękach muzyki, przedefilowały szeregi młodzieży szkół powszechnych, gimnazjum i semi

narjum żeńskiego, szkoły przemysłowej, pluton straży pożarnej, drużyna „Sokoła“, pluton policji państwowej i t. d. Następnie odbył się w sali „Sokoła“ staraniem szkół powszechnych uroczysty poranek.

Popołudniu odbyły się w parku miejskim zawody lekkoatletyczne. Szczególnie we wszystkich zawodach odznaczył się uczeń V. kl. gimn Konopacki Zbigniew.

Wieczorem koło dramatyczne wystawiło „Zemstę“ A. Fredry.

Uroczystości ku czci Juljusza Słowackiego w powiecie gorlickim. Z końcem czerwca b. r. sprowadzi Naród polski prochy poety Juljusza Słowackiego z Paryża do kraju, aby Je złożyć w Królewskich grobach na Wawelu.

Na uroczystość tą przybędą także delegacje wszystkich kulturalnych krajów.

Jest rzeczą konieczną, aby Duchowieństwo, Nauczycielstwo i Urzędy gminne oraz wszystkie miejscowe organizacje w poszczególnych gminach utworzyły komitety i zajęły się urządzeniem uroczystości celem spopularyzowania żywota, dzieł i zasług Juljusza Słowackiego.

Komitet gorlicki wydeleguje na żądanie prelegentów. Niechaj w tej uroczystej chwili gdy tylko cząstka Narodu składać będzie u trumny hołd i **lud wiejski uchyli czoła przed Duchem wielkiego Piewcy i Bojownika wolności Polski.**

Koło dramatyczne „Sokoła“ w Gorlicach wystawiło ku uczczeniu Konstytucji 3-go Maja arcydzieło komedji polskiej „**Zemsta**“ A Fredry. Jakkolwiek sztuka, ze względu na swój styl, oraz wiersz, przedstawiała niemałe dla amatorów trudności, to jednak wykonawcy poszczególnych ról wywiązali się ze swych zadań doskonale wywołując powszechne uznanie tak dla gry, jak i wystawy sztuki.

P. inż. Węgrzynowa której wspaniała kreacja młynarki w „Zaczarowanem Kole“ żywo jeszcze tkwi w pamięci Gorliczan, odegrała rolę Podstoliny z wielkim smakiem i umiarem artystycznym. P. Wanda Krygiczówna potrafiła rolę Klary oddać nietylko z wdziękiem młodego dziewczęcia, lecz ze subtelnem zrozumieniem i piękną dykcją.

Role męskie w interpretacji p. inż. Cienciały (Raptusiewicz), reż. Dra Kosińskiego (Papkin), prof. Książka (Dyndalski), inż. Stormkego (Rejent), p. Zygm. Walewskiego (Wacław) wypadły bez zarzutu.

Sztuka wystawioną była bez zarzutu.

Publiczność jak zwykle wypełniła salę „Sokoła“ po brzegi.

Z działalności sklepów Kółek rolniczych w naszym powiecie. Z ramienia Małopolskiego Tow. rolniczego dokonano dorocznej lustracji sklepów kółek w następujących gminach naszego powiatu:

8. kwietnia 1927 roku — Łużna
11. „ „ „ — Strzeszyn
18. maja „ „ — Ropa
21. „ „ „ — Szymbark
27. „ „ „ — Wójtowa.

Znaczne polepszenie się stanu gospodarczego naszego Państwa — wywarł dodatni wpływ na rozwój najmniejszych jednostek, sklepów kółek. Lustracje te, wykazały godny pochwały postęp. Boć niejednokrotnie zapoczątkowana praca przy jednej spółce towarów (zapałek, pasty i soli) dziś operuje tysiącami zł. w obrotach miesięcznych — dając tem samem możność zaspakajania na miejscu mieszkańców w artykuły im potrzebne i konieczne. Gorliwa i rzetelna praca członków Zarządów w walce o przeprowadzenie ilości współdzielczości, zrozumiała dobrodziejstwo tych instytucji i dziś śmiało mogą się popisać efektami swych trudów — wszędzie bowiem kapitały rezerwowe wzrosły — a kwoty zysków poszczególne Zarządy obracają dla dobra swoich członków i tem samem gmin. Postęp ten kroczy szybko — i nie długo da on możność czekać na moment, że sklepy kółek uczują się na siłach do rozwinięcia szerszego handlu n. p. nawozami sztucznemi, które podniosą gminy, zwiększą wydajność naszych gruntów i zbliżą znaczenie do dobrobytu.

Pożar w Moszczenicy. Dnia 21. maja b. r. o godz. 3-ciej po południu wybuchł pożar w domu Rejkowskiego. Pożar szybko objął dom cały. Szczęście że nie było wiatru, bo groziło niebezpieczeństwo sąsiednim zabudowaniom. Kto mógł ruszył na ratunek. Dopiero dzięki miejscowej straży pożarnej zdołano ogień ugasić. Obecni podziwiali sprawność i energję strażaków. Na szczególną uwagę zasługuje spryt i odwaga druhów Franciszka Kiełtonia i Jana Wałęgi.

Dział gospodarczy.

Ceny ziemiopłodów z dnia 24. maja 1927 r.:

Pszenica	65—68 zł.	za 100 kg.	Mleka litr 30—35 gr.
Żyto	58—62 „		Mąka pszenna 00 105 gr.
Jęczmień	50—54 „		„ razowa pszen. 78 „
Owies	46—50 „		„ żytnia pytl. 82 „
Ziemniaki	14—15 „		„ żytnia razowa 68 „
Otręby	34—36 „		Cena bydła stała.
Masło 4·50 zł. za 1 kg.			„ trzody za 1 kg. żywej wagi 2·30 zł.
Jaja sztuka 10 groszy.			

Na rynku zbożowym sytuacja bez zmiany.

Czytajcie i rozszerzajcie „Ludowca“.

Sprawa wyłączeń obszarów ziemskich z pod reformy rolnej.

Rada ministrów na ostatnim posiedzeniu uchwaliła wniosek Reform Rolnych, dotyczący warunków gospodarczych i społecznych, od których spełnienia uzależnione ma być zastosowanie wyłączeń obszarów ziemskich z pod reformy rolnej na mocy art. 5 ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Art. 5 tej ustawy przeznacza obszar 550.000 ha na potrzeby wielkiego przemysłu rolnego, oraz na utrzymanie na odpowiedniej wysokości kultury rolnej i meljoracji rolnych tych nieruchomości ziemskich, których maksimum władania, według art. 4 ustwy o reformie rolnej nie przekracza 60, 180 i 300 ha. Wspomniany obszar 550.000 ha ma być użyty na odpowiednie powiększenie minimalnych obszarów ziemskich, odpowiednio zagospodarowanych. Właściciele ziemscy będą mogli zgłaszać wnioski o przyznanie im tego wyłączenia po ogłoszeniu wpomnianej uchwały Rady Ministrów w Dzienniku ustaw, co nastąpi w najbliższych dniach. Zgłoszenia muszą być skierowane do Ministra Reform Rolnych za pośrednictwem właściwych Okręgowych Urzędów Ziemskich.

CHOLERA DROBIU

(indyków, gęsi, kur, kaczek, perliczek i gołębi). Jest to choroba występująca nagle, często wśród objawów, których nie zauważa się, właśnie z powodu nagłej śmierci. Często drób wyglądający na pozór zupełnie zdrowy, po zjedzeniu wieczornej paszy, znajdujemy na drugi dzień nieżywy. O ile choroba występuje powolniej i trwa 1 do 3 dni, można zauważyć u chorych sztuk posmutnienie i opuszczone skrzydła, nastroszone pierze, wygięnanie szyji i oddzielanie się od stada. Sztuki te tracą apetyt, okazują niekiedy utrudnione połykanie i wymioty, występuje wielkie pragnienie i biegunka, przyczem odchody są papkowate, białawe, później płynne, zielonkawe, śmierdzące; okolica odbytnicy powalana odchodami. Następuje potem utrudnione oddechanie połączone z pewnemi charczeniami; grzebień staje się siny, sztuki kręcą się i przewracają i giną wśród dreszczów i konwulsji. U sztuk dorznięty ch lub padłych widzi się zmiany w kiszkach, na sercu i w płucach. Wątroba jest czasem punkcikowata.

Zarażenie następuje przez zjadanie pożywienia, lub picie wody powalanej odchodami chorych sztuk. Przywleczenie tej zarazy, następuje najczęściej z zakupionemi sztukami albo przez przeniesienie tej zarazy z sąsiedztwa (np. przez gołębie).

Leczenie polega na szczepieniu zapobiegawczem zdrowych sztuk albo gdy już choroba wybuchnie na obejściu na szczepieniu leczniczem.

Koszta leczenia przy większej ilości sztuk szczepionych, wyniosą około 35 groszy od sztuki.

Czytajcie „LUDOWCA“!

Do Szanownej Redakcji Dwutygodnika „LUDOWIEC“ w Gorlicach, ul. 3. Maja L. 47 I. p.

Odnośnie do umieszczonego na stronie 2-giej dwutygodnika „Ludowiec“ Nr. 15 z dnia 3. maja 1927 artykułu p. t. „Głupi niedźwiedziu, gdybyś w mateczniku siedział, nigdyby się o tobie Wojski nie dowiedział“. Dyrekcja Kasy Zaliczkowej Spółdzielni zarej. z nieogr. odpow. w Gorlicach, prosi na podstawie §. 19 ust. prasowej z dnia 17. grudnia 1862 Dz. p. p. Nr. 6 z r. 1963 o umieszczenie w najbliższym numerze „Ludowca“ następującego

SPROSTOWANIA:

Nie jest prawdą, by Kasa Zaliczkowa tuż przed wojną przez lekkomyślną gospodarkę straciła majątek, jakoby lekkomyślna gospodarka wstrząsnęła jej fundamentem lub jakoby pozostały majątek uszczupliła. Natomiast prawdą jest iż tuż przed wojną Kasa Zaliczkowa swoimi funduszami rezerwowymi sfinansowała budowę gmachu gimnazjalnego, umożliwiając dojście do skutku jej budowy w interesie całego powiatu, który w przeciwnym razie byłby pozbawiony szkoły średniej. Prawdą jest dalej, iż w chwili sfinansowania był to interes nie lekkomyślny lecz bardzo poważny i dobrze kalkulowany, a tylko wybuch wojny światowej, którego Kasa nie mogła przecież ani przewidzieć ani odwrócić, spowodował niemożliwość doraźnego ściągnięcia tej pretensji od Gminy miasta Gorlic względnie od Skarbu Państwa. Prawdą jest dalej, że pretensja ta uległa następnie duwaluacji i skutkiem tego Kasa poniosła tak wielką ofiarę na rzecz kształcącej się młodzieży całego powiatu, czego zresztą nie żałuje. Prawdą jest dalej, że po gruntownem zburzeniu piętrowego gmachu Kasy Zaliczkowej podczas oblężenia Gorlic pozostał w śródmieściu cenny półmorgowy plac budowlany z fundamentami po starym budynku i plac ten nie uszczuplony i wolny od ciężarów wchodzi w skład funduszu rezerwowego Kasy. Prawdą więc jest że nie lekkomyślna gospodarka, lecz jedynie wojna światowa i jej fatalne następstwa, widoczne w całej Polsce, spowodowały uszczuplenie przedwojennego majątku Kasy.

Nie jest prawdą, że z chwilą, gdy w skład Zarządu wszedł dyr. Konstanty Laskowski, Kasa zamiera, bo nie potrzebnie wyzbyła się realności w Ropie w czasie spadku waluty i że straciła przez to podstawę kredytową. Natomiast prawdą jest, że realność w Ropie nigdy nie była własnością Kasy Zaliczkowej, lecz należała do Feliksa Skrochowskiego, a Kasa miała jedynie pełnomocnictwo do jej sprzedaży celem ściągnięcia sobie reszty pretensji do Skrochowskiego z tytułu pożyczki. Na podstawie tego pełnomocnictwa Rada Nadzorcza Kasy uchwałą z dnia 27. czerwca 1917 sprzedała tę realność p. Janowi Stapińskiemu za cenę 50.000 K., odpowiadającą zupełnie ówczesnej wartości i z ceny kupna pokryła w całości resztę swojej pretensji do Skrochowskiego. Prawdą więc jest, że Kasa przez tą sprzedaż nie straciła ani wartościowego objektu ani podstawy kredytowej. Prawdą dalej jest, że dyr. Laskowski na sprzedaż powyższą nie miał żadnego wpływu, albowiem ani do ówczesnej Rady Nadzorczej ani do ówczesnej Dyrekcji nie należał, gdyż w tym okresie przez 4 lata nie był nawet obecnym w Gorlicach, pełniąc służbę wojskową w Legjonach Polskich. Prawdą dalej jest, że dyr. Laskowski wszedł pierwszy raz w skład Dyrekcji w r. 1919, kiedy po wojnie Kasa Zaliczkowa zmuszoną była rozpoczynać swoją pracę ad nowa i wskutek ówczesnego spadku waluty znajdowała się na równi z wielu innemi instytucjami w bardzo ciężkiem położeniu, tak dalece, że niektórzy członkowie ówczesnej Dyrekcji Rady Nadzorczej dążyli do jej zwinięcia i przemiany na filję Banku Handlowego, do czego dyr. Laskowski nie dopuścił. Prawdą więc jest, że Kasa Zaliczkowa od czasu wejścia dyr. Laskowskiego nietylko nie zamiera, lecz jemu swój obecny byt ma do zawdzięczenia.

Nie jest prawdą, że dyr. Laskowski udzielił całego szeregu poważnych pożyczek ludziom, którzy mają majątek na wierzbie a z których Kasa nic nie ściągnie. Natomiast prawdą jest, że nie dyr. Laskowski osobiście, lecz Dyrekcja kolegjalnie udziela wszelkich pożyczek. Prawdą jest dalej, że wszelkie udzielone pożyczki są ściągalne, albowiem kryte są bądź wekslami należycie poręczonymi, bądź zabezpieczone są hipotecznie. Prawdą dalej jest, że Kasa Zaliczkowa jako spółdzielnia udziela drobnych pożyczek nie przekraczających w zasadzie Zł. 800. Prawdą wreszcie jest, że Kasa Zaliczkowa w drodze wzajemnego wygodzenia udzieliła w swoim czasie poważniejszej pożyczki pp. Piotrowi i Józefie Tumidajskim za poręką pp. Ludwika Rybczyka, Józefa Korzenia i Jana Młodeckiego, lecz pożyczka ta jest w zupełności hipotecznie zabezpieczoną na realnościach dłużników i ręczycieli i będzie w całości ściągnięta wraz z przynależytościami. Nie jest prawdą, że Kasa Zaliczkowa wkładek złotowych nie waloryzuje, ale waloryzować pragnie pożyczki złotowe, i że ta manipulacja doprowadziła Kasę do szeregu procesów, które skończyły się przegraną i stratą. Natomiast prawdą jest, że od czasu dewaluacji wkładki oszczędności składano bądź w dolarach bądź w złotych waloryzowanych, a Kasa przyjmując waloryzowane wkładki złotowe musiała je również przy wypożyczaniu waloryzować czyli udzielać waloryzowanych pożyczek. W wypadku, gdy dłużnicy, wziąwszy pożyczkę w dobrej monecie, chcieli ją oddać zdewaluowaną, Kasa zmuszoną była udać się na drogę sądową. Takich procesów wytoczono 3, z tego jeden zakończył się prawomocnym wyrokiem korzystnym dla Kasy, w dwóch innych wyroki jeszcze nie zapadły a sprawy są w toku. Nie jest więc prawdą, jakoby odnośne procesy skończyły się przegraną i stratą.

Nie jest prawdą, by Kasa Zaliczkowa poniosła straty w interesach naftowych i jakoby straty te przenosiły 1000 dolarów, natomiast prawdą jest, że Kasa Zaliczkowa na mocy uchwały swej Rady Nadzorczej wydzierżawiła rafinerję nafty od pp. Piotra i Józefy Tumidajskich na ich usilne prośby poparte korzystną kalkulacją przez bardzo poważną osobistość, a to z jednej strony celem ratowania tej polskiej placówki przemysłowej, z drugiej zaś strony celem umożliwienia Kasie odebrania swego długu od Tumidajskich z dochodów rafinerji. Teoretyczna kalkulacja w realnem wykonaniu okazała się przesadzoną z powodu braków w urządzeniach rafinerji, a nadto adwokat sporządzający umowę wstawił do niej nieprzemyślane należycie i niesłuszne postanowienie, iż pozostałe w chwili rozwiązania umowy zapasy produktów przypadają po połowie na własność stron umawiających się, co wyzyskane przez Tumidajskich stało się powodem pewnych niedoborów po stronie Kasy. Ponieważ jednym z podpisujących umowę był dyr. Laskowski, postanowił z własnej nieprzymuszonej woli ponieść materjalne skutki przeoczenia tego postanowienia umowy i pismem z dnia 31. grudnia 1926, wystosowanem do Rady Nadzorczej zobowiązał się dobrowolnie niedobór ten pokryć osobiście a na zabezpieczenie tego zobowiązania ofiarował swoją realność we Frysztaku, nie chcąc dopuścić, by Kasa poniosła jakiekolwiek straty, dopóki on jest członkiem Dyrekcji Rada Nadzorcza, która dzierżawę uchwaliła, nie chciała tej niezawinionej ofiary przyjąć, lecz wobec stanowczego żądania dyr. Laskowskiego przyjęła ją do wiadomości na posiedzeniu w dniu 15. stycznia 1927. Prawdą więc jest, że nie Kasa Zaliczkowa, lecz dyr. Laskowski osobiście ponieść może pewne straty z tytułu dzierżawy rafinerji.

Nieprawdą jest jakoby zwoływanie Walnych Zgromadzeń członków zależało od woli dyr. Laskowskiego, gdyż w myśl statutu Kasy należy ono do zakresu działania Rady Nadzorczej.

Nie jest prawdą, by dyr. Laskowski usypiał słodkiemi słówkami Radę Nadzorczą i Komisję Rewizyjną, natomiast prawdą jest, iż stan Kasy znanym jest dokładnie Radzie Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej, albowiem Kasa podlega perjodycznym rewizjom tak Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej jak również Związku Rewizyjnego Stowarzyszeń Zarobkowych Gospodarczych i wobec swych członków niema niczego do ukrywania.

Nie jest prawdą, by „stapińszczycy“ zagarnęli wszechwładnie powyższą kooperatywę, natomiast prawdą jest, iż na 9 członków Rady Nadzorczej jeden tylko Leon Gajewski należy do Stronnictwa Chłopskiego, zaś na 3 członków i 3 zastępców członków Dyrekcji jeden tylko dyr. Laskowski należy do tegoż stronnictwa. Zwolennicy wspomnianego stronnictwa pozostają więc w Radzie Nadzorczej i w Dyrekcji w znikomej mniejszości i należą tam nie jako przedstawiciele partji politycznej, lecz jako bezpartyjni mężowie zaufania członków Kasy Zaliczkowej bez różnicy zapatrywań.

Nie jest w końcu prawdą, że Kasa Zaliczkowa znajduje się w opłakanym stanie. Natomiast prawdą jest, iż Kasa, przetrzymawszy najgorsze czasy powojennej dewaluacji, znajduje się obecnie w normalnym rozwoju swej działalności spółdzielczej i zastrzega sobie możnosc pociągnięcia szerzycieli fałszywych pogłosek do sądowej odpowiedzialności.

Z poważaniem

KASA ZALICZKOWA w GORLICACH.

Spółdzielnia zarejestrowana z nieograniczoną odpowiedzialnością.

Podpisy nieczytelne.

Katechizmem politycznym dla chłopa polskiego jest program Pol. Stronnictwa Ludowego „Piast“.

Wydawca: Powiatowy Zarząd P. S. L. „Piast“ w Gorlicach. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Rybczyk.
Drukiem Zygmunta Turowicza w Gorlicach.